Nr. 154 | Kraków, poniedziałek 7 lipca 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Robotnicy—Chłopi—Inteligencja

CAŁY NARÓD PRZECIW SANACJI

Dotychczas ujawniała się w życiu publicznem opozycja POLSKI PRACUJĄCEJ, opozycja CHŁOPSKO-ROBOTNICZEJ większości narodu przeciw militarnej dyktaturze garstki sanatorów, przywłaszczającej sobie władzę w Rzeczypospolitej wbrew woli większości Sejmu i Senatu, wbrew woli większości NARODU i jego prawowitego i prawowicie wybranego przedstawicielstwa.

Obecnie daje się spostrzec nowy, a niezmiernie doniosły objaw społeczny: Oto czynnik, który dotąd zachowywał stanowisko wyczekujące, teraz wyszedł z rezerwy i jawnie przystąpił do powszechnej opozycji przeciw rządom t. zw. sanacji moralnej. Tym czynnikiem, tym nowym sprzymierzeńcem w obronie prawa przed gwałtem, w obronie demokracji przed dyktaturą, w obronie konstytucji przed uzurpacją — jest INTELIGENCJA. Mowa tu o prawdziwej inteligencji, o rzeczywiście twórczych mózgach, o ludziach nauki, których praca buduje i rozwija kulturę Polski i których nazwiska reprezentują żywą kulturę polską wobec świata, nie zaś o tych poprzebieranych awanturnikach, którzy podszywają się pod miano inteligentów z tego tylko tytułu, że są niedoukami niezdolnymi do żadnej pożytecznej pracy.

Z wyjątkiem karjerowiczów i jednostek bez charakteru została INTELIGENCJA prawdziwa ODSUNIĘTA PRZEZ SANACJĘ od wszelkiej pracy państwowej. Świadczą o tem te nieprzejrzane szeregi młodych emerytów z jednej strony, a z drugiej partyjnych bubków sanacyjnych, którzy zajęli wszelkie posady. Kto nie ugiął karku, kto nie zniżył się do lizania osławionego talerza, kto nie sprzedał swych przekonań i swego przyrodzonego prawa do myślenia, ten wylatywał bez pardonu, a jeśli przypadkiem nie można go było wysadzić, szykanowały go i lżyły bezwartościowe chłystki, aby mu zatruć życie, aby go wygryźć, aby się go pozbyć. Tem postępowaniem SANACJA ZRAZIŁA SOBIE INTELIGENCJĘ i doprowadziła wkońcu do tego, że dziś inteligencja zsolidaryzowała się z robotnikami i włościanami w dziele OBRONY RZECZYPOSPOLITEJ.

Piszą pp. sanatorzy, że tę większość jednoczy wspólna nienawiść do marszałka Piłsudskiego. Nie jest to cała prawda. Albowiem opozycję powszechną przeciw sanacji jednoczy POGARDA DO NISKIEGO POZIOMU MORALNEGO I UMYSŁOWEGO SPRAWCÓW WŁAMANIA I TROSKA O LOSY PAŃSTWA, płynąca z czteroletnich doświadczeń i z zastanowienia się nad obecnym stanem rzeczy.

Ci, co żywią i bronią, — i ci, co myślą i tworzą, — stanowią dziś jeden obóz, jednomyślny w obronie najwyższych dóbr narodu, w obronie prawa i wolności.

ROBOTNICY, WŁOŚCIANIE I INTELIGENCJA, cały świat pracy, pracy ręcznej i umysłowej, wszystko, co swym trudem czy talentem przynosi pożytek społeczeństwu i państwu, wszystko to stanęło razem pod wspólnem hasłem oczyszczenia państwa ze szkodników, pod wspólnym sztandarem

OBRONY RZECZYPOSPOLITEJ

Sanacja pieni się z bezsilnej złości. Inscenizuje monstrualny proces. Rozważa nawet, czyby nie wtrącić do więzienia posłów i senatorów, nietykalnych w myśl zaprzysiężonych artykułów Konstytucji, namyśla się nad tem, czyby nie zrzucić szczątkowych osłonek z zasady „siła przed prawem“. Ale te wszystkie środki nie wstrzymają konieczności dziejowej. Fala wzbiera i piętrzy się. Czem jest w historji ludzkości naga przemoc wobec sprawiedliwości i rozumu.! Choć jeszcze sroży się i zuchowate miny przybiera garstka awanturników — los jej jest przesądzony. Z coraz większą otuchą i wiarą rozbrzmiewają słowa psalmisty:

Na Lwa srogiego bez obawy wsiędziesz
I na ognistym smoku jeździć będziesz!

Małostkowe szykany

Już w 24 godziny po kongresie krakowskim p. premjer Sławek, wybierając się do Druskienik, zapowiedział, że kongres krakowski będzie miał „następstwa“. Co to miało być, p. premjer prawdopodobnie sam sobie jeszcze nie wyobrażał; w Druskienikach dopiero przyszło „natchnienie“, a w Warszawie p. Car stara się „natchnienie“ to ubrać w formy prawne — wedle swego wyobrażenia o prawie. Szkoda tylko, że taki mistrz w wykładaniu prawa nie jest bardzo obyty z prawami obowiązującemi dotąd na terenie, na którym „zbrodnia“ została popełniona i większa jeszcze szkoda, że jego dekret o ustroju sądownictwa, dzięki Sejmowi, przestał działać tak, że sędziowie mogą na jego żądania odpowiedzieć tak, jak na niezawisłych sędziów przystoi.

Rząd jednak chce koniecznie skonstruować oskarżenie i — co jest mniej pewne — doprowadzić do procesu. Rzecz naturalna, że powołany do czuwania nad wykonywaniem ustaw rząd — o specjalnej kwalifikacji tego rządu do takiego wykonywania nie mówimy — stara się znaleść środki, które doprowadziłyby do satysfakcji dla obrażonego prawa. Jakież to są środki i jak rząd je stosuje? Jest rzeczą zwyczajną, że w chwili wdrożenia śledztwa przesłuchuje się upatrzonych do oskarżenia, przesłuchuje się świadków, zbiera się dowody rzeczowe, słowem — ustala się stan faktyczny. Co w tym wypadku jest do ustalenia? Fakt, że kongres się odbył, jest tak notoryczny, że dowodów na to zbierać nie trzeba; fakt, że wygłoszono i, przez kogo to się stało, mowy, także nie jest tajemnicą, gdyż kongres nie był zakonspirowany, odbył się w obecności z góry tysiąca ludzi i to nietylko jego zwolenników; sprawozdania i przemówienia ogłosiły wszystkie w Polsce wychodzące pisma; fakt, że uchwalono rezolucję, którą rząd kwalifikuje jako godzącą w Głowę państwa, jest też notoryczny, gdyż rezolucję odczytano wobec dziesiątków tysięcy ludzi, pisma ogłosiły ją — może nie w pełnem brzmieniu i za to uległy konfiskacie.

Co więc jeszcze brakuje do ustalenia stanu faktycznego i jakie dowody rząd, względnie działające z jego nakazu czynniki prokuratorskie i sądowe, spodziewa się jeszcze zebrać? Chce dowiedzieć się, kto urządzał kongres? O tem mówią wyraźnie uchwały Centrolewu, to ogłosiły afisze w całej Polsce. Chce mieć autentyczny tekst rezolucji? Nie uważamy policji za tak niezręczną, aby nie mogła wejść w jej posiadanie bez przeszukiwania lokali redakcji i organizacyj robotniczych. Co więc o tem wszystkiem sądzić? Jesteśmy zdania, że tu chodzi nie o czyn, nie o satysfakcję dla naruszonego prawa, lecz o zamaskowanie spodziewanego niepowodzenia, o karę bez i przed wyrokiem Sądu! Czy będzie proces, to dziś jest bardzo wątpliwe, ale same rewizje, pociąganie do przesłuchań, mobilizowanie świadków, szerzenie groźnych pogłosek — wszystko to w pojęciu i nadziei rządu będzie dostatecznem odstraszeniem przed chęcią powtórzenia Krakowa w innem mieście.

Używa się też obok środków dla zastraszenia także środków, które jawnie demaskują panujący u nas stan praworządności. Pp. wojewodowie, którzy w myśl rozkazów czy intencji swego szefa: ministra spraw wewnętrznych ogłaszają, że nie będą przyjmowali interwencji posłów i senatorów Centrolewu, dają temsamem dowód, że dla nich nie istnieje zasada równości wobec prawa. Czy wojewoda, który przyjmuje jakąś prowadzoną przez posła delegację, spełnia swój obowiązek czy robi łaskę? Samo postawienie takiego pytania kwalifikuje już dostatecznie metodę, którą pp. wojewodowie ogłosili obecnie jako swe stanowisko.

Są jeszcze więcej małostkowe środki, które się stosuje dla wywołania efektu, gdyż co do skuteczności ich w walce politycznej rząd chyba sam się nie łudzi. Donoszą np., że ministerstwo spraw zagran. odmawia p. Thuguttowi paszportu dyplomatycznego na wyjazd do Londynu na posiedzenie Unji międzyparlamentarnej. Czy to jest wyjazd w interesie prywatnym? Unja jest instytucją międzynarodową, ale poco ma tam być Polska, kiedy w Polsce faktycznie parlamentu niema? Czem nasi delegaci mają się wobec parlamentarzystów zagranicznych popisywać? Lepiej niech siedzą w domu: nie skompromitują Polski i dają rządowi sposobność do małostkowych szykan.

Jest w Polsce już urobionem zdaniem, że czynniki miarodajne — można też mówić w liczbie pojedyńczej — nie mają stałej linji, lecz działają odruchami, kierują się nerwami, chęcią czy niechęcią, sympatją czy antypatją — interes państwa stał się interesem jednostek czy kliki. Widzimy to najdosadniej na następstwach kongresu krakowskiego. Czem był ten kongres? Dotychczas szczytowym punktem walki większości parlamentu z rządem. Jest to klasyczny przykład walki politycznej i nie jest winą parlamentu, że walka przeniosła się na teren osobisty. Ale i na tym odcinku walki parlamentarzyści nie wychodzą z formy: walczą z czynnikami decydującemi w granicach swoich uprawnień konstytucyjnych przeciw przekraczaniu tych granic przez drugą stronę. I za to mobilizuje się policję, prokuratorje, sądy? Dla tego powodu konstruuje się dziwoląg „nadzwyczajnej komisji ministerjalnej“, która chciałaby może wpłynąć na bieg śledztwa? To nie jest czyn, któryby możnaby nazwać — nawet gdy się wskutek niego może cierpieć — poważnem wykonywaniem obowiązków z urzędem połączonych; to są małostkowe szykany — zresztą na nich polega cała „mądrość“ sanacyjnych metod.

—ooo—

„Precedensy" i „uzusy"

BEZTERMINOWE ODROCZENIE SEJMU ŚLĄSKIEGO

Sprawa walki o prawa Sejmu Rzeczypospolitej przysłoniła nieco kwestję odroczenia autonomicznego Sejmu śląskiego, które żywo dotknęło społeczeństwo śląskie.

Odroczenie — bezterminowe — nastąpiło, jak oświadcza organ wojewody Grażyńskiego z powodu, że „II Sejm śląski okazał się niezdolnym do pracy pozytywnej". Miesiąc czasu wystarczył, aby się o tem przekonano (pierwsze posiedzenie odbyło się 27 maja — dekret odraczający nosi datę: Wilno dn. **29 czerwca**).

Ów drugi Sejm śląski, wybrany w maju bieżącego roku, nie może być pomawiany o to, że reprezentuje nieaktualny już nastrój ludności — posiada świeżość niezwiędłą. Co więcej po wyborach przechwalała się sanacja, że jakoby na Śląsku lepszy dla niej duch powiał. Ale co tu prawić o nastrojach, skoro w Sejmie tym znalazła się kwestja budżetów za okres **15-miesięcznego stanu bezsejmowego.**

Sejm godził się na to, ażeby budżet okresu upłynionego traktować tylko formalnie, ale merytorycznie chciał rozpatrzeć budżet na rok bieżący. Nie chciał przytem wogóle uznać za coś innego, niż za projekt preliminarza, „budżetu", (uchwalonego rzekomo przez radę wojewódzką, a zatwierdzonego przez ministerstwo skarbu) i nie poszedł na propozycję p. Grażyńskiego, który godził się na to, ażeby Sejm uchwalił ustawę dodatkową do tego „budżetu", która mogłaby poczynić w nim pewne zmiany.

Sejm nie zgodził się na taki „precedens", ażeby budżet wychodził niby z pod stempla nieuprawnionej ku temu rady wojewódzkiej — a powołane ciało ustawodawcze mogło tylko w przypisku coś zmieniać...

Widzimy tu na odcinku śląskim obraz walki z przedstawicielstem narodowem, podobny do tej, jaką toczy rząd na całym froncie. Tylko, że Śląsk tworzy odcinek tak eksponowany! A nadto sprawy śląskie znajdują się pod gwarancją międzynarodową.

Sytuację oświetli zresztą najlepiej — **Deklaracja klubu socjalistycznego**, wydrukowana w katowickiej „Gazecie Robotniczej" z dnia 3 bm. — Brzmi ona:

„Po jednomiesięcznych zaledwie obradach została sesja Sejmu Śląskiego odroczoną. Rząd, którego „czynnik decydujący" się chwalił, że „nie dał pracować trzem Sejmom", korzystając ze sposobności, że opozycja Sejmu Śląskiego nie chciała uznać budżetu rzekomo przez Radę Wojewódzką uchwalonego, że zażądała przedłożenia preliminarza budżetowego, oraz ustawy indemnizacyjnej za bezsejmową, nielegalną i nieskontrolowaną gospodarkę funduszami publicznemi, sesję Sejmu Śląskiego bezterminowo odroczył.

Między opozycją sejmową a p. wojewodą wybuchł konflikt ustrojowy, w którym wojewoda, powołany do przestrzegania ustaw oraz Konstytucji śląskiej, zajął stanowisko pod względem prawnym i politycznym sprzeczne z Konstytucją śląską.

Odroczenie sesji sejmowej, która z natury rzeczy była sesją budżetową, w czasie obrad nad budżetem, w czasie załatwiania niezmiernej masy projektów ustawodawczych, przed załatwieniem sprawy produktywnej i socjalnej pomocy dla bezrobotnych, przed skontrolowaniem gospodarki funduszami publicznemi, której dotąd znane szczegóły najwyższe zaniepokojenie w społeczeństwie wywołały, wreszcie w chwili, w której już nie kryzys, lecz katastrofa gospodarcza domagają się największego wysiłku wszystkich organów publicznych, zwłaszcza wybranego przez lud śląski Sejmu — uważa klub posłów socjalistycznych za akt nieodpowiedzialny, godzący w interesy pracującego ludu śląskiego, w demokrację i konstytucję śląską.

Odpowiedzialność za tę politykę ponosi w zupełności wojewoda, który mimo wielokrotnych zapewnień, że pragnie „szczerej współpracy z Sejmem", mimo zapewnienia danego jeszcze dnia 30 czerwca br., że „nie zachodzi obawa odroczenia Sejmu" miał już gotowy dekret odraczający sesję Sejmu Śląskiego.

Gdy zatem rząd przez odroczenie sesji uniemożliwia Sejmowi Śląskiemu pracę legislatywną — konieczną i naglącą, przeto Klub Posłów Socjalistycznych podnosi najuroczystszy protest przeciwko przeszczepianiu dyktatury na teren śląski i postanowił zwrócić się do robotniczych mas wyborczych z manifestem, który im rzeczowo, zgodnie z prawem, ale z całą surowością przedstawi tendencję przemycania dyktatury na teren województwa śląskiego".

Obok tej deklaracji drukuje „Gazeta Robotnicza" **wspólną deklarację klubów opozycyjnych**, z której ołówek cenzorski wykreślił był, sądząc z luki, 10 wierszy.

W nieskonfiskowanej części znajdujemy następujące oświadczenie:

„Niezgodność stanowiska rządu z przepisami Statutu Organicznego jaskrawo ilustruje fakt, że w imieniu wybieranych członków Rady wojewódzkiej p. Stanisław Kobyliński na publicznem posiedzeniu Sejmu zaprzeczył twierdzeniu p. wojewody, jakoby Rada wojewódzka kiedykolwiek przywłaszczała sobie prawo uchwalania budżetu i publicznie stwierdził, że Radzie wojewódzkiej przysługuje tylko prawo uchwalania preliminarzy budżetowych!

Rok 1926

PRZEDAWNIENIE JESZCZE NIE NASTĄPIŁO

Feljetonista „Robotnika", podpisujący się **Archiwista** pisze na ten temat — o pewnym prawniku, lubiącym się zagłębiać w kodeksy, obowiązujące na ziemiach Rzeczypospolitej:

„Posłyszał — zacny człowiek — o tym art. 65 Kodeksu austrjackiego, co to „grozi" przywódcom „Centrolewu"; wyciągnął tedy z kieszeni Kodeks dawnego zaboru rosyjskiego i otworzył akuratnie na art. 99; ot, zwyczajny artykuł:

„winny zamachu na życie, zdrowie lub wolność osoby, piastującej Najwyższą Władzę Państwową w Polsce, ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego".

Jakaś tam armata strzelała ponoć przed czterema przeszło laty na ulicę Belwederską; jacyś uzbrojeni wkraczali do historycznego pałacu; „życie, zdrowie lub wolność"... p. St. Wojciechowskiego i art. 99 K. K....

A nuż i ten artykuł Kodeksu znajdzie się ni stąd ni zowąd na sali rozpraw sądowych przeciwko „Centrolewowi"? Chodzą sobie różni prawnicy po Warszawie, nie tylko p. Car. Art. 68 zaś Kodeksu Karnego mówi o przedawnieniu dziesięcioletniem; tu tylko cztery lata. — A nagół „dziwnie się plecie na tym polskim świecie".

Co o tem myśli p. wojewoda Kwaśniewski?"

„Gazeta Warszawska" cytuje jeszcze jeden paragraf kodeksu karnego, obowiązującego w b. Kongresówce, mianowicie 100, który opiewa:

— Winny zamachu, jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego w Polsce, **ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu na czas od lat 10 do 15.**

Dziennik ów dodaje, iż krążą wersje, jakoby przedstawiciele rządu obalonego w maju 1926 r., zamierzali w formie skargi do prokuratorji upomnieć się o „pociągnięcie do odpowiedzialności głównych sprawców wydarzeń majowych"...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Szopka pomajowa

—o—

Świeżo wyszła z druku bardzo dowcipna książeczka pod tytułem: WIELKA SZOPKA POMAJOWA, *rewja czteroletnia* w 2 częściach. Napisali *Rikki-Tikki-Tawi* Warszawa — Poznań 1930 r.

Jestto wyśmienita satyra na obecny „system" i jego ludzi. Jako próbkę przytoczymy tu poniższy monolog najbardziej reklamującego się literata sanacyjnego:

GADEN-BANDEROWSKI.

(Nuta: „Ja płacę, ja wymagam")

Ja markę ustaloną mam
Już w mieście mojej matki,
Bo taki jestem typ ja
I mam już te pryncypja,
Zarobić zawsze lubię sam
Na żonę i na dziatki,
I, jak ów mister Cool,
Ja mówię: Business before all.
Że pomnik winien kraj mi wznieść,
To w końcu mnie nie minie,
Bo to mi się należy,
Sam Koc już w to uwierzył.
Chce ziemi kupić łokci sześć.
Gdzieś w cieniu, przy olszynie,
Z marmuru łomy dwa,
A na nich z bronzu ja.
Wydrwiła prasa gadzinowa
Na Kresach me odczyty,
Czy w życiu te pismaki
Raz miały sukces taki?
Pisali, żem ze sali
Wiać musiał niby zmyty,
I łzą, bom na tę salę
Nie wchodził wcale ja.
Mnie płacą, bo wymagam,
Ja się kłaniam, i jestem kwit.
Mnie płacą, ja wymagam;
I płacą zgóry, bo mam spryt.
Ja umawiam się dokładnie,
Rozmiar sali wzdłuż i wszerz,
Ja przychodzę, biorę kasę,
Sala ryczy, niby zwierz.
Ja się mówić nie domagam,
Mnie nie mówić nie jest wstyd.
I obliczam ilość krzeseł,
Biorę forsę — jestem kwit.
Ja nie muszę wejść na salę,
Ja nie wchodzę nawet, lecz
Ja pieniądze ściągam zgóry
I to jest najważniejsza rzecz.

Do celniejszych miejsc należy ballada o wyborach wołyńskich, zręczna trawestacja „Grenadjerów" Heinego:

BARTOLO:

Do ziemi Wołyńskiej szli dwaj grenadjerzy,
Co byli z sanacji posłami.
Ich lica pobladłe, włos strachem się jeży,
I smętnie kiwają głowami.
Bo przyszły na Wiejską, ach, wieści grobowe,
I szeptem rozeszły się bystrym,
Że oto nakazał wybory sąd nowe,
A Car, Car już nie jest ministrem.
Biadają żałośnie więc dwaj grenadjerzy,
A jeden z nich mówi: „Mnie dusi,
Mnie ściska, mnie gniecie, czy książę w to wierzy?
Czy tak już naprawdę być musi?
Jabym się położył przed Sejmem na trawie,
Jak Rejtan, bym trupem się rzucił,
Lecz słyszę: „Wiślicki" i słyszę: „Wacławie",
„Bank czeka, tam pan już nie wróci".
„Skończona baśń, skończony sen,
Tak drugi grenadjer odpowie,
A weź mnie ze sobą, na Wschód weź mnie, hen,
I złóż mnie w nieświeskim parowie.
Krzyż Czwartej Brygady na piersi mi dasz,
A w ręce książeczki czekowe,
Coctailem z „Europy" pokropisz mi twarz,
I mandat mi połóż pod głowę.
Tak oto chcę leżeć i czuwać chcę ja,
Jak straż nieustanna i pilna,
Aż oto usłyszę, że ziemia znów drga,
To pociąg, to pociąg od Wilna,
To jedzie pan premjer na Nieśwież, na łów,
Gorąca owionie mnie para,
Naówczas powstanę wypisać czek znów,
Na nowe wybory za Cara".

Zjadliwym dowcipem odznacza się charakterystyka magnata sanacyjnego:

JANUSZ KSIĄŻĘ NIEŚWIESKI.

Organizm, gdy zużyty, trzeba odnieświeżyć.
Przeprowadzić kurację, w sanatorjum leżeć,

Podanie o uznanie generała Zagórskiego za zaginionego

„Głos Narodu"" donosi z Warszawy: Stefan Zagórski, bratanek „zaginionego" generała wystąpił do sądu okręgowego w Warszawie z podaniem o uznanie gen. Zagórskiego za zaginionego i wyznaczenie kuratora jego praw i majątku w osobie Stefana Zagórskiego, jako jedynego najbliższego krewnego i domniemanego spadkobiercy. Jedynym majątkiem jaki pozostał po śp. gen. Zagórskim jest 12 ha gruntu, działka w powiecie dubieńskim, którą z nadania wojskowego gen. Zagórski otrzymał w r. 1924. Władze wojskowe zamierzały cofnąć to nadanie, a to dlatego, że nikt na tej działce nie gospodaruje. Ponieważ Stefan Zagórski faktycznie opiekuje się tą działką, wystąpił do władz wojskowych o zaniechanie powyższego zamiaru do czasu wyznaczenia kuratora przez sąd. Władze wojskowe przychyliły się do tej prośby.

Zwycięstwo Stalina

Na kongresie wszechrosyjskiej partji komunistycznej w Moskwie Stalin odniósł zupełne zwycięstwo. Na kongresie z przed 2 i pół lat Stalin pokonał opozycję lewicową, opozycję tzw. Trockistów — Trocki dziś jest wygnańcem i może tylko papierowemi bombami próbować obalić Stalina, większość jego zwolenników bezwzględnem poddaniem się powróciła do łaski, z wyjątkiem Rakowskiego, który dotychczas trwa w oporze na — Syberji. Teraz Stalin rozbił i opozycję prawicową. Rykow, przewodniczący Rady komisarzy ludowych — wedle pojęć europejskich prezydent ministrów — i Tomski, dawniej potężny przywódca organizacji zawodowych, musieli już na drugiem posiedzeniu kongresu złożyć „wiernopoddańczą" deklarację, że błądzili, żałują swych błędów, odwołują, poddają się.

Ale Stalinowi te przeprosiny nie wystarczyły, kongres podzielił jego zdanie. W ten sposób zwycięstwo Stalina jest zupełne. Ujawniło się to i na zewnątrz przez to, że Stalinowi kongres oddawał honory jak drugiemu Leninowi. Rezultat jest ten, że Stalin pozbył się wszystkich konkurentów, wszystkich swych przeciwników upokorzył, całą partję poddał pod swą komendę w większym jeszcze stopniu niż to zrobił Lenin. Nie można już dziś wątpić, że ten człowiek z Gruzji, który teraz rządzi niepodzielnie Rosją, ten były kandydat na popa, ten były robotnik na kolei w Tyflisie narzuca swą wolę jednej szóstej części świata. Nie tak dawno temu, w r. 1906, Lenin wykluczył go z partji za samowolny napad na czele bandy na pociąg kolejowy, dziś ten człowiek, który nigdy nie był zagranicą i nie włada żadnym językiem europejskim, jest wielką figurą historyczną.

Zwycięstwo Stalina jest w pierwszym rzędzie zwycięstwem „planu pięcioletniego". Nie udało mu się to w całej pełni, ale w minionych dwóch latach tego planu zrobił dla uprzemysłowienia Rosji więcej niż w ubiegłych latach rządów bolszewickich. Swoją drogą, ten względny postęp okupiony został olbrzymiemi ofiarami, najgorszym skutkiem jest to, że powstała przepaść między miastem a wsią. Chłop, nie mogąc za swe zboże otrzymać produktów przemysłowych, odmawia dostarczania zboża, wywołuje nawet sztuczny jego brak przez uprawianie tylko części swego gruntu. Zmusza się wieś do dostawy zboża zapomocą ekspedycji karnych, stąd liczne walki, rozlew krwi i jeszcze większa nienawiść chłopów do partji rządzącej, co się odbija i na „czerwonej armji".

Co sobie Stalin z tego robi? On ma większe plany na oku niż zadowolenie wsi, jego nie przestraszają krwawe ofiary. Co znaczy, że miasta głodują, że musiano wprowadzić system kartkowy? To tylko chwilowa niewygoda, która po urzeczywistnieniu całego planu zniknie. Narazie jest zwycięzcą. To znaczy, że zapoczątkowana przed 10 laty przez Lenina polityka „Nepu", polityka faworyzowania bogatych chłopów (kułaków) została ostatecznie pogrzebana. Teraz hasłami są: kolektywizacja i industrjalizacja. Teror na wsi i w miastach dla przeprowadzenia tych haseł będzie trwał dalej. O ostatecznym jednak celu nie zadecyduje ani Stalin ani kongres partyjny. Można przeprowadzić kolektywizację pod przymusem, ale nie można zmusić chłopów do uprawy, nie można zmusić ziemi do urodzaju. Można stworzyć nowoczesny przemysł z najnowszemi maszynami, co jednak zrobić z setkami tysięcy ludzi, którzy przez udoskonalenie produkcji stracą pracę?

P. Stanisław Thugutt a „precedensy" w MSZ

We wstępnym artykule, zatytułowanym „Represje i szykany" podaje „Gazeta Warszawska":

„Innym objawem represji jest zachowanie się MSZ (ministerstwa spraw zagranicznych) wobec p. Thugutta. W połowie lipca zbiera się w Londynie unja międzyparlamentarna. W zjazdach corocznych bierze zawsze udział delegacja polska, na której czele stoi prof. Bron. Dembiński, który był posłem na Sejm Ustawodawczy. Uczestnicy wycieczek otrzymywali zawsze ze strony MSZ dyplomatyczne paszporty.

Delegacja polska wobec nadchodzącego terminu wyjazdu zaczęła się starać o owe paszporty, ale natrafiła odrazu na trudność ze strony MSZ, które nie wie, co uczynić z p. Thuguttem: tłómaczy się, że p. Thugutt nie jest posłem ani senatorem i kwestjonuje udział jego w delegacji. Jest to tłómaczenie naciągane. Wszak p. Dembiński oddawna nie jest członkiem parlamentu, zresztą regulamin unji postanawia, że jej członkiem może być **parlamentarzysta aktywny lub dawny**. Więc chyba wątpliwości muszą mieć tło inne".

Losy napędzonego prezydenta Rzplitej

Aleksander Millerand, b. reakcyjny prezydent Francji, *napędzony przez parlament* w 1924 r., doznał w tych dniach nowego, na małą skalę, ale bolesnego upokorzenia. Był on członkiem zarządu Izby adwokackiej w Paryżu, jego kadencja skończyła się i gdy postawił swoją kandydaturę na nowo, nietylko nie został wybrany, ale otrzymał mniej głosów niż jego współzawodnik, który tylko dlatego nie został wybrany odrazu, że mu brakło kilku głosów do większości. Musiało się odbyć ponowne głosowanie. Millerand pomimo, że mu doradzano wycofać swoją kandydaturę, uparł się, że musi wrócić do zarządu; skutkiem tego Izba adwokacka musiała w ciągu kilku dni głosować 9 razy, zawsze z tym samym efektem: p. Millerand ciągle pozostawał w tyle za kontrkandydatem, któremu brakło kilku głosów do zwycięstwa. Ostatecznie po dziewiątem bezskutecznem głosowaniu p. Millerand zrozumiał *upokarzającą śmieszność* swojego postępowania i cofnął swoją kandydaturę.

Tak kończy się czasem karjera prezydentów republik, którzy chcieli odgrywać inną rolę, niż tę, którą im wyznaczyła konstytucja. Od wielkości do śmieszności jest tylko jeden krok.

Po Kongresie Centrolewu

PODZIĘKOWANIE DLA ORGANIZACJI KRAKOWSKIEJ PPS

Z Warszawy przedstawiciele stronnictw lewicy i środka przesłali dla OKR PPS w Krakowie **serdeczne podziękowanie** za niezmiernie sprawną pracę organizacyjną w dniu 29 czerwca.

Istotnie, podczas całego olbrzymiego zgromadzenia ludowego na Rynku Kleparskim i podczas pochodu nie było żadnego zamieszania i żadnych wypadków. Jedyną próbę prowokacji na Rynku krakowskim milicja zlikwidowała w zarodku, osłaniając zarazem prowokatorów przed odruchem zgromadzonych. Zanotowano dwa zaledwie wypadki zasłabnięć z powodu upału, przyczem pomoc lekarska została udzielona bezzwłocznie.

Paraliż, tabes grożą dziś arystokracji,
Czas się do radykalnej wziąć salwar-sanacji.
(Nuta: „Nie tak to illo tempore bywało".).
Byli u mnie nocą Janusz i Bogusław,
A z nimi ich sojusznik: szwedzki Karol Gustaw,
Winszowali, żem zerwał już z arystokracją,
I, jak oni przed laty, złączył się z sanacją.
Z rodziną miałem kłótnię generalną,
Tłumaczę: Mam w sanacji misję kulturalną,
Savoir vivre'u im wskazuję drogi,
Uczę, że trzeba czasem umyć nogi,
I rąk by umyć też nie zawadziło,
To ideowcom nigdy nie szkodziło.
Prystor się goli i nie scyzorykiem
Już manicure robi, a pilnikiem,
Bolciowi Wieniawie perswaduję stale,
Że autorytetu nie wzmocnią skandale.
Stpiczyński pija dziś tylko łańcucką,
Ma sygnet na palcu, żonę Kniaziołucką.
Ja zaś kiedy wejdę w Pilsudczyków kupę,
Klnę się jak oni, na Marszałka grupę.
Chętniejbym poszedł za ich karawanem,
Bom, Panie Kochanku, przecież księciem panem,
Po konferencji z Bartlem, czy Prystorem,
W klubie Myśliwskim extra kąpiel biorę.
To demokracji naszej jest wynikiem,
Że książe gada dziś ze ślusarczykiem.
Oni mi za to perswadują stale:
„Choć wchód niebardzo — wewnątrz jest wspaniale,
To nie wstyd żaden wlazić tak od tyłu,
Gdy o mandat chodzi, kniaziu Radziwiłłu".

(Nuta: „A muzyczka tirli, tirli").
Przychodzili, nadchodzili przeróżni cywile,
Forsę wyciągali, mandat obiecali,
Później mandat odebrali, forsy nie oddali.
Śmiech na całej sali, no i już.

Gryzącą satyrę zawiera wybornie strawestowana z „Wesela" Wyspiańskiego

(SCENA KOŃCOWA)

Prezes Walery: Ktoś przedemną ciągle stąpa....
Stańczyk: Ktoś się za mną włóczy wciąż....
Prezes Walery: Zacz kto?
Stańczyk: Błazen.
Prezes Walery: (poznając) — Wielki mąż.
Stańczyk: Wielki bo w błazeńskiej szacie;
Wielki, bo wam z oczu zszedł,
Błaznów coraz więcej macie
Błaznów macie cały rząd
Salve bracie!
Prezes Walery: Ojcze salve!
Gdzie i kiedy, jak i skąd?
Stańczyk: Na wesele, na wesele!...
Ujrzeć owych błaznów wiele,
Co błazeńską kładą barwę.
Prezes Walery: Niemasz takich między nami!
Same jeno tęgie głowy,
Sam najlepszy kwiat majowy.
Ludzie czyści, dłonie czyste...
Stańczyk: Oczywiste, oczywiste...
Patos farbowanych cnót,
Małych łajdactw wielki smród,
Własne brudy, podłość, kłam;
Znam, zanadto dobrze znam!
Prezes Walery: I to wszystko, coś miał rzec?
I to wszystko w wilję Czynu.
Gdy lat cztery zbiegło prawie,
Tyś urągać przyszedł sprawie?
Stańczyk: Asan ze mnie czyni stracha,
Asan może chce wawrzynów,
Asan już dziś nie pamięta
I wygłaszać się nie waha
Deklamacji, jak dla gminu.
Poco patos, poco kłam?
Asan wciąż wawrzynu czeka,
Za co? Owszem — była rzeka —
Lecz zostało jeno błoto —
Cuchnące grząskie bajoro.
Prezes Walery: Błazen!
Stańczyk: Szczerze mówię wam,
Żeście wszystko zmarnowali,
Zatracili, podeptali
Z czemeście przed laty szli.
Prezes Walery: Tragedjante!
Stańczyk: Commediante!
Prezes Walery: Znasz tylko status quo ante;
Błazeństwo się z tobą zrosło.
Stańczyk: Wam już za to w duszę wrosło,
Przeminęły wasze dni,
Asan może nie dbasz o to,
Asan może nie docenia,
Że się wszystko odmieniło.
Prezes Walery: W życiu zawsze się odmienia.
Stańczyk: Poco z takim hukiem było
Gnać przez most, robić batalję,
By znów w własnym ugrząść brudzie,

Doniesienie karne przeciw marsz. Piłsudskiemu

Jak donoszą dzienniki poseł **Witos** wniósł do prokuratury w Warszawie doniesienie **karne przeciw p. Józefowi Piłsudskiemu i spólnikom** o zbrodnię z **art. 100 popełnioną przez zamach w maju 1926.**

Artykuł 100 opiewa: „Winny zamachu, jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków rządu i zastąpienie ich przez inne osoby wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, ulegnie **karze więzienia na lat 10 do 15**".

„Il. Kurjer Codz." stara się uspokoić p. Piłsudskiego i jego wspólników hipotezą, że zamach majowy został „zalegalizowany" przez Sejm wyborem p. Mościckiego. Prawnicze gadanie „Kurjera" niema żadnego znaczenia, albowiem wszyscy prawnicy uznają zasadę, że żadna zbrodnia nie może przez nikogo zostać „zalegalizowana". **Żaden kodeks karny na całym świecie nie zna żadnej „legalizacji" zbrodni.**

Posada dla p. Switalskiego

Z Warszawy donoszą, że p. Juljan Poniatowski ma ustąpić ze stanowiska wizytatora (kuratora) Liceum Krzemienieckiego, a miejsce to ma zająć p. Kazimierz Świtalski.

Wyrywa to jednemu z dzienników westchnienie: „Nie uraduje się chyba duch Czackiego. Biedne Liceum Krzemienieckie".

Ostatnie podrygi

Zwolany na niedzielę 6 lipca **okręgowy zlot młodzieży TUR w Warszawie,** został przez komisarza rządu **zakazany.**

Omawiając ten zakaz, „Robotnik" przytacza słowa wyrzeczone przez p. Józefa **Piłsudskiego** na zjeździe młodzieży postępowej niepodległościowej w Krakowie w r. 1919:

„Biada rządom, które się boją młodzieży"!

Socjalizm a wychowanie

ODCZYT ZBIOROWY TUR

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie urządziło w sali Bolońskiego, dnia 4 bm. z okazji jubileuszowego zjazdu Związku nauczycieli szkół powszechnych w Krakowie zbiorowy odczyt mający zobrazować **całość problemów wychowawczych w oświetleniu socjalistycznem. Socjalizm jako wielki prąd kulturalny, a jednocześnie masowy ruch twórczy musi zagadnieniom pedagogicznym poświęcić dużo uwagi.** Z drugiej strony niepodobna dziś rozważać **problemów wychowawczych bez jednoczesnego poznania zasad wychowania socjalistycznego.** W tym duchu przemówił na wstępie **tow. prezes Korolewicz,** zagajając odczyt imieniem krakowskiego oddziału TUR.

TWORZENIE NOWEGO CZŁOWIEKA

Przedstawieniem teorji wychowania socjalistycznego zajął się pierwszy **referent tow. poseł dr. Próchnik.** Referent stwierdził **konieczność stworzenia nowego człowieka w walce o socjalizm.** Nasuwa się tu trudność okresu przejściowego, okresu bezpośredniej walki o socjalizm, w którym ludzie wychowani w ustroju kapitalistycznym muszą się stać twórcami nowego ustroju — socjalistycznego.

Materjalizm dziejowy wyznacza w ujęciu marxowskiem rolę twórczą jednostce w walce o socjalizm i do tej walki musi przygotować wychowanie socjalistyczne.

Następnie prelegent scharakteryzował współczesne wychowanie pseudo-neutralne, w rzeczywistości przepojone klasowo-burżuazyjnym światopoglądem. — **Wychowanie obecne to wychowanie w duchu istniejącego ustroju.** Wszystkie elementy wychowawcze, nie mówiąc już o samej szkole, nastawione są reakcyjnie, konserwatywnie. Klasowy charakter wychowania zobrazował prelegent licznemi przykładami z życia polskiego.

Wychowanie socjalistyczne stawia sobie za cel dwa hasła:

1. **Demokratyzacja wychowania.**
2. **Socjalizacja wychowania.**

Realizacja tych haseł musi następować kolejno. W Polsce jesteśmy w tem trudnem położeniu, że **walczyć musimy jeszcze o demokratyzację, zanim dojdziemy do wpajania tych nowych elementów wychowawczych, jakie daje socjalizm.** Wychowanie socjalistyczne przekreśla indywidualizm, wprowadzając poczucie społeczne; wychowanie socjalistyczne zrywa z ideologją prywatnej własności, wychowanie socjalistyczne to wychowanie pacyfistyczne, a **jednocześnie wychowanie na gruncie walki klasowej proletarjatu.**

Następni referenci zajęli się politycznemi problemami wychowania.

UNIEZALEŻNIENIE SZKOŁY OD ŚWIATOPOGLĄDU BURŻUAZYJNEGO

Tow. poseł Czapiński obszernie omówił problem **uniezależnienia szkoły od światopoglądu burżuazyjnego.** Referent specjalnie **omówił reakcyjną rolę kleru, nawiązując do stosunków polskich, gdzie Kościół ma dwa skrzydła:** 1) endecko-chadeckie, 2) sanacyjne, oba zda się napozór wrogie, pracują wspólnie nad zdogmatyzowaniem wychowania i poddaniem go kontroli kościoła rzymskiego.

Za mało jednak w wychowaniu daje sama szkoła, choćby ona nawet była niezależną. Oświata musi iść nie tylko z zewnątrz (ze szkoły), ale i z wewnątrz (z samych mas robotniczo-chłopskich).

O WOLNY RUCH OŚWIATOWY

Tym ruchem oświatowym, samodzielnym zajął się w swoim referacie **tow. senator dr. Kopciński. Z bajecznym entuzjazmem omówił on stanowisko oświatowca, zadowolenie, jakie daje stwarzanie nowych wartości kulturalnych.** Na tle doświadczenia jakie daje praca w TUR prelegent **omówił trudności, z jakiemi walczy ruch oświatowy bez odpowiednich kierowników.**

Wkońcu tow. sen. Kopciński zaapelował do obecnych na sali nauczycieli szkół powszechnych, by od tej pracy się nie uchylali, gdyż rola nauczyciela nie powinna się zaczynać i kończyć w szkole, lecz uzupełniona być powinna pracą wśród ludu, razem z nim w organizacjach oświatowych, we wspólnym wysiłku twórczym.

Po odczycie **podziękował referentom tow. prezes Korolewicz, za niezwykle ciekawe referaty, zwracając się zarazem z apelem do obecnych na sali nauczycieli szkół powszechnych, by stanęli w szeregach socjalistycznych organizacyj oświatowych.**

W. R. M.

UWAGI

Dwa parlamenty

W obradującym obecnie mimo upałów parlamencie francuskim i to w dzień i w nocy panuje atmosfera niezadowolenia przeciw rządowi, który zmusza posłów do przebywania w dusznych murach Paryża i to — jak słychać — nawet po 14 lipca, po dniu święta narodowego. Na tem tle przychodzi też do częstych starć, gdyż posłowie chcą pójść na wakacje, podczas gdy rząd jest zdania, że są jeszcze ważne sprawy do załatwienia. Kłótnie więc o to, że parlament ma już dość pracy, rząd zaś chce ją przedłużyć.

W Polsce dzieje się całkiem przeciwnie: Sejm chce pracować, ale rząd nie dopuszcza do tego. Sejm chciał odbywać posiedzenia w czerwcu podczas największych upałów, rząd go odroczył, później zamknął. A nikt nie powie, że Sejm nie miałby nic do roboty; przeciwnie — szereg ważnych i pilnych spraw czeka załatwienia, choćby traktaty międzynarodowe, nie mówiąc o środkach przeciw klęsce gospodarczej.

Bo są też na świecie różne parlamenty i różne rządy: jedne są naprawdę wyrazem woli ludu, rząd zaś tylko wykonawcą tej woli przez parlament objawionej; drugie traktuje się jako zło konieczne i stwarza się jakieś czynniki nadrzędne, które uważają się za jedynie uprawnione do troszczenia się o państwo. Dlatego też Francja jest politycznie i gospodarczo silna. Polska zaś?

By znów śmiało żerowały,
Rodzime wasze kanalje!
Prezes Walery: To był musi i mus wspaniały—
Cud nad Wisłą!
Stańczyk: Ale drugi
I to bez waszej zasługi.
Prezes Walery: A czyjej?
Stańczyk: Polskiej bierności
Jej do zawdzięczenia macie,
Że dotychczas jeszcze trwacie.
Prezes Walery: A radziłem łamać kości!
Stańczyk: Asan widzę, dalej śni,
Przeminęło, przeminęło,
Co na moście się zaczęło —
Przeminęły wasze dni.
Prezes Walery: Zaśpiewałeś kruczy ton!
Kraczesz, kraczesz, mój puszczyku,
A wiesz, co też znaczy On?
A wiesz...
Stańczyk: Mości pułkowniku
Znam to wszystko: stanu racja,
Konstytucja, demokracja...
W końcu: — ustawa prasowa.
Prezes Walery: Więc cóż?
Stańczyk: Słowa, słowa, słowa.
Prezes Walery: Ale rozrósł się wspaniale
Pomajowy polski kwiat,
Ale z nami idzie siła,
Ale z nami idą strzelcy.
Stańczyk: Dlategoście tacy wielcy,
Dlategoście tacy hardzi,
Nieprzystępni, szorstcy, twardzi,
Ale się to już skończyło,
Cztery lata — finis — kres!
Prezes Walery: A bodajżeś błaznie zczezł
Głos twój syczy, jak świst bata!
Stańczyk: Zmarnowane cztery lata!
Cztery lata — życia szmat!
Cztery lata — czasu wiele —
Proszże Asan, proś Chochoła
Niech tu przyjdzie na wesele,
Niech ci zagra... — raz dokoła
(zjawia się Chochoł)
Prezes Walery: Niechbym tylko w swoje ręce
Dostał rządy choćby raz!
Stańczyk: Przyjdzie czas, nadejdzie czas!
Takich, jak ty, czeka wielu,
Co chcą tańczyć na Weselu,
Ja sam chętnie się pokręcę,
Masz tu kaduceus polski,
Mąć nim wodę, mąć!
Nie pomoże wam to wiele,
Kończy, kończy się wesele,
Ale nim się ocknie lud —
Staj na czele!
Idź!
I — ...rządź!
Mąć tę narodową kadź,
Serce truj. Głowę trać!
Jak Wesele, to Wesele.
Prezes Walery: Wskrzeszę ja mostowy cud!
Będę twardo kości tłuc.
Będę twardo w mordę bić.
Stańczyk: Jeno zetrzyj wprzód ten brud,
Co was oblazł niby pleśń,
Co was obrósł, niby mech,
Szukaj, szukaj zgasłych ech —
Po mostowej płyną wodzie,
Nie usłyszysz ich w narodzie.
Naród przestał wierzyć w cud,
Naród widzi tylko brud! —
Naród widzi tylko błoto
Czteroletnie.
Prezes Walery: Nie dbam o to
Gdy mam siłę, tom jest pan!
Choćby to ostatni tan,
Choćby to ostatni śpiew.
Stańczyk: ...Choćby to ostatni zew.
Pułkowniku — brawo! W pole!
Dalej tany — graj Chochole.
Chochoł (śpiewa): Oto już od czterech lat
Kwitnie nam majowy kwiat,
W ideałów złocie
Rozkwitł, a dziś w... błocie,
W błocie podmostowem,
Leży pomajowy kwiat.
Piękny, roześmiany maj
Czemu klnie go cały kraj?
Jakaż to przyczyna,
Że od lat przeklina, —
Od lat czterech klnie na maj.
Oj mieliście złoty róg,
Dał wam naród czapkę z piór
Róg gdzieś leży w błocie
Czapka gdzieś na płocie,
Ostał wam się jeno, ostał wam się jeno sznur.

Nieco o Lesie Wolskim i Panieńskich Skałach

MIASTO NIE DOTRZYMAŁO ZOBOWIĄZAŃ CO DO PANIEŃSKICH SKAŁ

Sprawa Parku ludowego w Lesie Wolskim, tych płuc mieszkańców Krakowa jest w obecnych czasach, zwłaszcza podczas upałów, jeszcze nie rozwiązana należycie. **Dojazd do tej pięknej wprost uroczej lesistej oazy pod Krakowem jest fatalny.** Rozmaite są projekty rozwiązania tego problemu i udogodnienia spędzenia w Lesie Wolskim naszej ludności paru chwil na odpoczynku.

Znając dobrze Dr. Eugenjusza Nitscha, który dał początek tworzeniu się Parku ludowego i dzięki jego inicjatywie te urocze wzgórza stały się własnością m. Krakowa, udałem się do niego i wywiad pełen ciekawych „tajemnic" z przeszłości podaję poniżej.

Pociąga mnie pan za język, panie redaktorze — mówi dr. Nitsch — więc powiem wszystko, a mam legitymację do zabrania głosu w sprawie Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich. Otóż, gdy po śmierci Marcelego ks. Czartoryskiego dobra tabularne Wola Justowska obejmujące **obszar blisko 700 morgów Lasu Wolskiego z Panieńskiemi Skałami** i około 200 morgów przyległych terenów gruntowych, przeszły na własność spadkobierców ś. p. ks. Czartoryskiego, mieszkających stale zagranicą, zawiązałem Spółkę „Wola Justowska, Spółka z ogr. odp.", która nabyła na własność całe dobra tabularne Wola Justowska.

Jako dyrektor tejże Spółki **zaofiarowałem zaraz Las Wolski z Panieńskiemi Skałami gminie m. Krakowa po cenie przystępnej i rozpocząłem równocześnie parcelację terenów niezalesionych celem stworzenia podmiejskiej dzielnicy willowej.** Ówczesny prezydent Leo gorąco popierał sprawę nabycia Lasu Wolskiego przez gminę m. Krakowa, ale sprzeciwiał się temu projektowi **potężny** wówczas **Bazes**, który często stał w opozycji do różnych zamierzeń tego wielkiego Prezydenta.

NABYCIE LASU WOLSKIEGO PRZEZ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI

Gdy po paru latach pertraktacyi przekonałem się, **że wobec opozycji Bazesa gmina m. Krakowa Lasu Wolskiego nie nabędzie, zaofiarowałem tenże las z wyłączeniem Skał Panieńskich, które mimo wszystko postanowiłem zarezerwować dla gminy m. Krakowa, hr. T.**, który w kilku dniach kupno zadecydował i złożył do mojej dyspozycji przy spisaniu punktacyi poważny zadatek.

Zaskoczony tem prezydent Leo widząc, że Las Wolski będzie na zawsze dla gminy m. Krakowa stracony, w paru godzinach (jak mi opowiadano) po otrzymaniu wiadomości o zaszłym fakcie złożenia zadatku przez hr. T., **powziął koncepcję, aby Kasa Oszczędności miasta Krakowa ze względu na obchodzony właśnie jubileusz nabyła Las Wolski w prezencie dla gminy m. Krakowa, gdyż** w tych warunkach nie mógłby oczywiście udaremnić nabycia Lasu Wolskiego przez miasto — nawet Bazes. Kasa Oszczędności projekt ten chętnie zaakceptowała, wobec czego prezydent Leo wspólnie z wiceprezydentami Saarem i prof. Jul. Nowakiem udał się do pałacu hr. T. przy ul. Sławkowskiej w Krakowie na konferencję, na którą również zostałem zaproszony. Na prośby prezydenta Leo i na jego przedstawienia, jak wielkie znaczenie ma Las Wolski dla mieszkańców miasta Krakowa, hr. T., **zgodził się dla dobra miasta, na odstąpienie od dokonanej już tranzakcji.**

PANIEŃSKIE SKAŁY I OBIECANKI GMINY

Zmiana w osobie nabywcy wymagała też oczywiście zgody mojej jako dyrektora Spółki. Oświadczyłem, że zgodzę się na przejęcie kontraktu kupna Lasu Wolskiego przez gminę, co więcej jako dyrektor Spółki **ofiaruję gminie m. Krakowa w prezencie Panieńskie Skały, ale obecnie tylko pod tym warunkiem, jeżeli gmina da gwarancję, że w niedługim, ściśle określonym czasokresie, będzie doprowadzonym tramwaj do Skał Panieńskich i do Osiedla willowego, mającego powstać u wejścia do Skał Panieńskich. Prezydent Leo wyjaśnił, że formalnej gwarancji, w jakim terminie tramwaj będzie doprowadzonym do Skał Panieńskich, dać nie może, zapewnił mnie jednak, że gmina m. Krakowa dołoży wszelkich starań, aby się to stało jak najrychlej**, niemniej zapewnił mnie, że w każdym razie **zaraz po ukończeniu wojny przeprowadzone będzie ku Skałom Panieńskim stałe połączenie ze śródmieściem miejskiemi autobusami.**

Ze względu na powyższe zapewnienie, otrzymane od prezydenta Lea, oddałem też zaraz jako dyrektor Spółki „Wola Justowska, Spółka z ogr. odp." gminie miasta Krakowa zupełnie darmo Skały Panieńskie, a to dodatkowo do Lasu Wolskiego, zakupionego w prezencie dla miasta przez Kasę Oszczędności m. Krakowa.

Po nabyciu Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich przez gminę na Park ludowy, znany restaurator krakowski Bizanz wybudował na Woli Justowskiej przy wejściu na Skały Panieńskie na gruntach nabytych od Spółki pierwszorzędną restaurację, która zaraz była silnie uczęszczana jako jedyna restauracja podmiejska.

Po dwóch latach Bisanz był zmuszony zamknąć tę restaurację, ponieważ niekonserwowana droga powiatowa, prowadząca na Skały Panieńskie, zużyła się tak dalece, że dojazd do restauracji, a tem samem i do Skał Panieńskich stał się zupełnie niemożliwy.

Gdy interwenjowałem w tej sprawie we wydziale powiatowym, wyjaśniono mi, że utrzymywanie tejże drogi po kupnie Lasu Wolskiego przejęła na siebie gmina m. Krakowa. — Interwenjowałem przeto w tej sprawie w magistracie, gdzie dygnitarz miejski oświadczył mi na moje przedstawienia: „Dla kogo mamy tę drogę budować, dla Bisanza?"

Bisanz wystąpił wówczas w Magistracie w mojej obecności z ustną, ale ze swej strony całkiem poważnie traktowaną propozycją, aby mu miasto wydzierżawiło rogatkę przy drodze prowadzącej na Panieńskie Skały na czasokres kilkuletni za czynszem dwukrotnie wyższym, niż wynosi dotychczasowy dochód gminy z tejże rogatki, a on własnym kosztem wybuduje !

UTRZYMA DROGĘ TEROWANĄ OD ROGATKI MIEJSKIEJ DO SKAŁ PANIEŃSKICH.

W parę lat po darowaniu miastu Skał Panieńskich przez spółkę prywatną i po przejęciu przez miasto obowiązku utrzymania drogi prowadzącej na Skały Panieńskie, stały się one dla mieszkańców Krakowa zupełnie niedostępne. W tych czasach jeżeli ktoś wspominał jeszcze o Woli Justowskiej, to tylko mniej więcej w ten sposób: „Jadna miejscowość, ma przyszłość — ale to kiedyś dla naszych wnuków".

WRESZCIE DROGA SIĘ BUDUJE

Wreszcie wdało się w tę skandaliczną sprawę starostwo, województwo i dyrekcja robót publicznych. Pod tą presją przy energicznych zabiegach wiceprez. Ostrowskiego doszło do zawiązania Spółki drogowej, która wspólnym kosztem gminy m. Krakowa, powiatu krakowskiego i gminy Wola Justowska właśnie przystąpiła do budowy gościńca od rogatki miejskiej w kierunku Skał Panieńskich. — Właściciele prywatnych gruntów na Woli dla rozszerzenia tegoż gościńca chętnie odstępują bezpłatnie swoje grunta na szerokości do ośmiu metrów.

Przeciw budowie tej drogi wystąpili dwaj radcy miejscy, bo im była niedogodna dla własnych interesów.

O TRAMWAJ NA PANIEŃSKIE SKAŁY

Często podnosi się momenta, że tramwaj na Wolę Justowską doprowadzić trudno, gdyż ulica Królowej Jadwigi jest za wąska. Istotnie! przed niewielu laty wybudowano tamże, wbrew obowiązującym planom regulacyjnym, zwłaszcza dom Łojka, utrudniający przeprowadzenie tramwaju. Prawie świeżo znowu na ul. Smoleńskiej, prowadzącej w stronę Błoń i Lasu Wolskiego, wybudowano dom pod l. 8 poprostu w środku ul. Smoleńskiej, również z pogwałceniem obowiązujących planów regulacyjnych.

Ale istnieją jeszcze wielkie i małe Błonia, które stanowią własność gminy, a które znowu tak łatwo nawet przy milczącej aprobacie świetnego magistratu nie dałyby się zamurować! **Przedłużenie Alei 3-go Maja do obecnej rogatki wolskiej i puszczenie tędy tramwaju, względnie choćby tylko autobusów miejskich, rozwiązałoby kwestję połączenia Parku ludowego z centrum miasta jakże minimalnym stosunkowo kosztem!**

Tramwaj musi być bezwzględnie wybudowany na Panieńskie Skały, gdyż wymaga tego dobro mieszkańców Krakowa.

Są ludzie i to w Radzie miejskiej — kończy dr. Nitsch — którzy **tamują akcję udostępnienia Lasu Wolskiego dla szerokich mas ludności Krakowa.**

TRZEBA Z TEM SKOŃCZYĆ!

Dojazd autobusami od strony Przegorzał jest fatalny — należy przeprowadzić drogę do Panieńskich Skał. Sposób bowiem, w jaki ułatwia miasto komunikację z Wolą Justowską i Skałami Panieńskiemi nie byłby tolerowany w żadnem innem społeczeństwie. — **Wszyscy są tego samego zdania panie dyrektorze** odpowiedziałem, dziękując **mu za rewelacyjne szczegóły w Lesie Wolskim i Panieńskich Skałach.**

W. Kor.



KRONIKA

—o—

Kraków, 6 lipca.

Usunięcie wicekuratora krakowskiego

NIE WOLNO STAWAĆ W OBRONIE SZKOLNICTWA MAŁOPOLSKIEGO

Jak się dowiadujemy, **wicekurator okręgu szkolnego krakowskiego Feliks Przyjemski, przeszedł z dniem 1 bm. w stan nieczynny. Przeniesienie wicekuratora Przyjemskiego w stan nieczynny jest w związku z wystąpieniem jego na konferencji wizytatorów w Warszawie w obronie szkolnictwa Małopolskiego.**

Zasłużony pedagog i długoletni naczelnik wydziału prezydjalnego p. Feliks Przyjemski był lubianym w sferach nauczycielskich za niezwykły takt i poważne traktowanie spraw szkolnych.

—ooo—

Zwiedzanie przez TUR Botanicznego Ogrodu Uniw. Jag.

W niedzielę 6 bm. urządza TUR wycieczkę do Ogrodu Botanicznego U. J. celem zwiedzenia wspaniałych okazów flory całego świata. Wycieczkę oprowadzać będą fachowcy. **Turowcy! zjawcie się na tej pięknej i interesującej wycieczce. Zbiórka o godz. 10.30 przed Ogrodem Botanicznym przy ul. Kopernika.**

—ooo—

—ooo—

Olbrzymi pożar lasu

JAWORZNICKICH KOMUNALNYCH KOPALŃ W BUCZYNIE

Wybuchł pożar w lesie dyrekcji Jaworznickich Komunalnych Kopalń węgla S. A. w Buczynie powiat Chrzanów, który zniszczył około 30 hektarów młodego lasu sosnowego i świerkowego. Szkoda na razie nieustalona. — Jak wynika z dochodzeń, pożar powstał od iskry lokomotywy przejeżdżającego pociągu.

POŻAR LASÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W piątek o godz. 8 i pół rano wybuchł gwałtowny pożar pod Strzemieszycami, który dzięki wiatrom rozszerzył się na przestrzeni wielu klm. i objął kilkaset morgów lasu. Pożar został zlokalizowany, straty są olbrzymie.

—ooo—

Włamanie do banku w Jaśle

Nieznani sprawcy włamali się przez wybicie otworu w suficie do Domu Bankowego Bernarda Kornfelda w Jaśle, gdzie **rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, z której skradli 429 dolarów ameryk. około dwa tysiące złotych i kilka papierów wartościowych.** Ponadto zabrali pierścień złoty z brylantem sznurek pereł i parę kolczyków djamentowych. Poszukiwania zarządzono.

—ooo—

Zastój w śledztwie przeciw Centrolewowi

Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe w związku z Kongresem Centrolewu w Krakowie, narazie nie zostało jeszcze rozpoczęte. Sędzia śledczy dr. Wątor przegląda skonfiskowane w Domu Robotniczym papiery i zaznajamia się z całością sprawy. Podobno po konferencjach, jakie odbyte zostały u prokuratora sądu apelacyjnego, **delegat ministerstwa sprawiedliwości, dyrektor departamentu p. Świątkowski wyjechał do Warszawy, celem złożenia sprawozdania ministrowi Carowi. Śledztwo ma być prowadzone narazie przeciw osobom z poza Sejmu i Senatu i to o przechowywanie skonfiskowanych druków, jak: uchwał Kongresu i listu senatora tow. Limanowskiego.**

OŚWIADCZENIE POSŁA OPOLSKIEGO

Od posła Eugenjusza Opolskiego (Stronnictwo Chłopskie) otrzymujemy następujące pismo z daty: Jarosław, 4 lipca:

Szanowna Redakcjo! Oznajmiam, że dziś posłałem listem poleconym następujące oświadczenie do prokuratorji w Krakowie: Do Prokuratorji w Krakowie! Jako członek Centrolewu i uczestnik Kongresu 29 czerwca br w Krakowie, solidaryzuję się z uchwałami tegoż i proszę o włączenie mnie do liczby oskarżonych.

Eugenjusz Opolski,
poseł na Sejm Rz. Polskiej
Ziemi Jarosławskiej.

Zjazd Związku nauczycieli szkół powszechnych

W piątek zjazd nie odbywał posiedzeń plenarnych. W sobotę posiedzenie plenarne, w którem brało udział 483 delegatów z głosem stanowczym, rozpoczęło się sprawozdaniem zarządu głównego, które składali: pos. Zygmunt Nowicki i p. Popławski. W dyskusji nad sprawozdaniem zaraz pierwszy mówca podniósł fakt, **że władze administracyjne** dzięki paragrafowi 58 (o przeniesieniach z urzędu) mają ogromną **faktyczną władzę nad nauczycielami.** Nie chcą one dopuścić nauczycieli do samorządu. Aby zapobiec wejściu mówcy do wydziału powiatowego, **grożono innym członkom Rady gminnej, że pójdą na trzy miesiące do więzienia, jeśli będą nań głosować.** Mówca zażądał też, aby zarząd główny zwrócił uwagę na szykany, których pastwą są nauczyciele, jeśli zajmą krytyczne stanowisko wobec poczynań władz, — **znajdujących ogromne sumy na samochody, ale oszczędzających na przyborach szkolnych.** Dlaczego nie broniono należycie ś. p. kol. Michalika?

W dalszym ciągu dyskusji jeden z mówców oświadczył, że zarząd zamało reaguje na klerykalizację szkoły, na **reakcję, szerzącą się koło nas.** Jesteśmy w defensywie w stosunku do reakcji. Tak dalej być nie może. „Głos Nauczycielski" reprezentuje opinję wsteczną, **a nauczycielstwo musi iść z postępem.**

Następny mówca stwierdził, — że linja ideowa związku ciągle się **obniża.** Żyjemy w dobie wzmożonych ataków klerykalizmu. Gdy słyszymy, że na Kongresach eucharystycznych...

W tym momencie przewodniczący poseł Smulikowski (BBS) **przerwał mówcy,** nie pozwalając „obrażać religji", a na sali gromadka nieliczna, ale o solidnych płucach, podniosła krzyk „Religji nie tykać! Precz z trybuny"! Gdy wrzawa uciszyła się, mówca wskazał, że na tych Kongresach eucharystycznych żąda się szkoły wyznaniowej. — Gdy przeszedł do sprawy nominacji ks. Żongołłowicza wiceministrem oświaty, sanatorzy na sali znów podnieśli przeraźliwe larum: — „Bolszewik! Precz z trybuny!", a okrzyki demokratów „Dać mówić! My chcemy słuchać!" jeszcze pomnażały zgiełk. Słuchając z zamkniętemi oczami, możnaby przypuścić, że sala jest pełna sanatorów, ale widziało się niemniej doskonale, że to krzyczy conajwyżej trzydziestu ludzi przeciw mówcy, a niewiele mniej w jego obronie. **Ogromna większość delegatów siedziała cicho,** jak makiem zasiał. Mówca nie dał się sterroryzować i dokończył swej mowy, przypominając, **gdzie Słowacki widział zgubę Polski** i składając wnioski **protestujące przeciw nominacji ks. Żongołłowicza i wzywające do walki o szkołę świecką.**

Niezrównany p. Smulikowski oświadczył natychmiast, że wniosków tych **nie podda pod głosowanie** i prosi dyskutantów, by ograniczali się do „bardziej realnych zagadnień". Uwagę z sali, że klerykalizm jest najrealniejszem zagadnieniem w Polsce zostawił bez odpowiedzi.

Prośba ta nie wywarła wielkiego wrażenia, gdyż znów jeden z dalszych mówców zwrócił uwagę na fakt nazywania bolszewikiem każdego nauczyciela, który występuje przeciw klerykalizmowi i kocia muzyka na sali zaczęła się na nowo.

Raz jeszcze zaznaczyć należy, że ogromna większość delegatów nie brała w hałaśliwych scenach żadnego udziału.

Lotnik sowiecki uciekł do Polski

„Kurjer Wileński" donosi, że w rejonie odcinka granicznego Stołpce przekroczył granicę polską i został zatrzymany przez patrol KOP młody mężczyzna w ubraniu lotnika sowieckiego. Przy wstępnem badaniu złożył on sensacyjne zeznania, opowiadając swoje niezwykłe dzieje:

Nazywa się Aleksander Korsakow i jest **oficerem sowieckiego pułku lotniczego,** stacjonującego w Woroneżu. Od czterech lat ojciec jego, duchowny prawosławny, jest więziony przez bolszewików w Woroneżu pod zarzutem sabotażu i działalności kontrrewolucyjnej. Młody Korsakow oddawna już szukał sposobu uwolnienia ojca. Przed kilku dniami na podstawie sfałszowanego dokumentu zdołał uzyskać

uwolnienie ojca z więzienia.

Nie tracąc czasu, młody lotnik odleciał samolotem wraz z ojcem w kierunku granicy polskiej, kierując się na Mińsk. Ponieważ lot odbywał się w nocy, Korsakow zgubił kierunek, tracąc wiele czasu na odnalezienie prawidłowej trasy. Gdy znajdował się w odległości 50 klm. od Kojdanowa, w pobliżu stacji Peszetkowo, zmuszony był lądować wskutek wyczerpania się zapasów paliwa. Po nieudanej próbie zaopatrzenia się w benzynę, obawiając się pościgu, lotnik postanowił resztkami posiadanego zapasu kontynuować swój lot. Jak się jednak okazało, graniczne władze sowieckie były już telegraficznie powiadomione o zbiegłym lotniku. W pobliżu Kojdanowa

aparat został ostrzelany,

przyczem skrzydło samolotu zostało uszkodzone. Aparat odmówił posłuszeństwa, lotnik zmuszony był do lądowania. Nastąpiła katastrofa, podczas której ojciec lotnika doznał wstrząsu mózgu i po kilku godzinach zmarł w pobliskiej leśniczówce. Po stracie ojca Aleksander Korsakow, ranny w głowę i rękę, postanowił pieszo przedostać się przez zieloną granicę na teren Polski. Szedł bezludnemi ścieżkami nocą, aż wreszcie udało mu się

przedostać do Polski.

Wiarogodność jego potwierdzają rany, odniesione podczas nieszczęśliwego lądowania oraz legitymacja wojskowa, stwierdzająca przynależność do woroneskiego pułku lotniczego. Zbiegłym lotnikiem sowieckim zaopiekowały się narazie władze KOP.

11 i ćwierć miljona złotych grzywny

NAŁOŻYŁY WŁADZE SKARBOWE NA WŁAŚCICIELA SKŁADU APTECZNEGO

Jeszcze w r. 1927 władze skarbowe otrzymały anonim, donoszący, że niejaki Chanachowicz, jeden ze znanych w Łodzi właścicieli składu aptecznego, poza zwykłą sprzedażą materjałów aptecznych uprawia na wielką skalę handel spirytusem, a co najgłówniejsze, że spirytus ten sprzedaje po znacznie niższych cenach, niż ustanowione przez monopol państwowy.

Na skutek tego anonimu władze skarbowe przeprowadziły dochodzenie, ustalając, iż faktycznie Jakób Chanachowicz, mający swój skład apteczny przy ul. Pomorskiej 23, otrzymał zez olenie od władz akcyzowych na prawo zakupu spirytusu, potrzebnego do fabrykacji wody kolońskiej. Spirytus ten Chanachowicz nabywał w monopolu spirytusowym, w cenie **1 zł. 50 gr. za 1 litr,** podczas gdy cena spirytusu dla spożycia wynosi **13 i pół zł.**

Przeprowadzone przez urząd skarbowy rewizje w składzie Chanachowicza nie dały początkowo pozytywnych rezultatów, gdyż właściciel w sprytny sposób umiał osłonić uprawiane nadużycia. Jednak władze skarbowe, nie zaniechały śledztwa. Tymczasem Chanachowicz prosił o przyznawanie mu stale coraz to większych racji spirytusu, motywując to rozwojem produkcji wody kolońskiej. Zezwolenia na zwiększony przydział były Chanachowiczowi udzielane. Jednak — po pewnym czasie — przeprowadzoną została **ponowna rewizja,** która dowiodła, że Chanachowicz uprawia różne machinacje ze spirytusem, bowiem właściciel składu odkażał lekko skażony w monopolu spirytus dla celów przemysłowych — poczem spirytus ten sprzedawał restauracjom.

Rewizja ksiąg ustaliła, iż Chanachowicz nie jest w stanie wyliczyć się z **38.240 litrów spirytusu.**

Na skutek takiego obrotu sprawy władze skarbowe **cofnęły zezwolenie na prawo prowadzenia fabrykacji wody kolońskiej przez Chanachowicza** i jednocześnie wdrożyły przeciwko niemu energiczne dochodzenia.

Dochodzenia trwały przeszło rok. Ustalono, że Chanachowicz istotnie uprawiał handel spirytusem, konkurując z powodzeniem z państwowym monopolem spirytusowym i naraził skarb państwa na 224.907 zł. strat.

W toku skrupulatnego badania, prowadzonego przez naczelnika akcyz i monopoli państwowych, Mierzyńskiego, ustalono, że machinacje Chanachowicza polegały na tem, iż część wyprodukowanego na cele spożycia spirytusu — Chanachowicz wynotowywał w księdze sprzedaży detalicznej, jako **sprzedaż wody kolońskiej swojego wyrobu i w swoim zakładzie.** Zaznaczyć należy, że ta detaliczna sprzedaż obejmowała **codziennie setki litrów „wody kolońskiej",** co wydało się o tyle podejrzanem, iż wręcz niemożliwem jest, aby skład apteczny mógł dokonać takich masowych tranzakcji w sprzedaży detalicznej codziennej.

Księgi, w których winien figurować wpływ przydzielonego przez monopol spirytusu, zostały przez Chanachowicza **zagubione.** Cyfry potrzebne osiągnął jednak urząd akcyz z danych, notowanych **przez ekspedycję monopolu spirytusowego,** rejestrującego każdy większy transport spirytusu, wydanego osobom prywatnym. W ten sposób ustalono dokładnie ilość spirytusu, sprzedanego na cele spożycia, nie zaś przerobionego na wodę kolońską.

Władze skarbowe, po przeprowadzeniu skrupulatnego dochodzenia, przedłożyły cały materjał izbie skarbowej, która — po zapoznaniu się ze sprawą — **skazała Jakóba Chanachowicza, właściciela** składu aptecznego przy ul. Pomorskiej 23, za narażenie skarbu państwa na wielotysięczne straty, **na grzywnę w kwocie 11,245.000 zł.** (dokładnie jedenaście miljonów dwieście czterdzieści pięć tysięcy złotych).

Jednocześnie władze skarbowe zwróciły się do sądu o zabezpieczenie pretensji skarbu państwa na nieruchomości Chanachowicza, która znajduje się przy ul. Pomorskiej 23.

Tak zawrotnie wysoka grzywna nieznana była dotychczas w praktyce skarbowości polskiej, bowiem w aferze podobnej Chai Baum z Koła, która również dokonywała machinacji ze spirytusem, sprawczyni ukarana została grzywną w wysokości **kilku miljonów złotych;** — wobec zatwierdzenia grzywny tej przez sąd najwyższy, suma ta została w całości uiszczona.

—ooo—

OSTATNIA WYSTAWA W SEZONIE LETNIM. Trwająca obecnie w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim 4 wielką wystawą jubileuszową, która zgromadziła poważne dzieła plastyków polskich nie tylko z Krakowa ale i Warszawy, Lwowa, Poznania, Wilna itd. i cieszy się niezwykłem powodzeniem — będzie ostatnią w sezonie letnim. Otwarta będzie jeszcze tylko przez lipiec, następnie Pałac Sztuki przez kilka tygodni będzie zamknięty z powodu koniecznego remontu. Otwarcie wystawy jesiennej nastąpi w pierwszych dniach września. Obecna wystawa jest niezmiernie ciekawa jako przegląd współczesnej twórczości plastycznej w Polsce i powinna być pilnie zwiedzana. Zwłaszcza kierownicy wycieczek, których tyle teraz przybywa do Krakowa, skierowywać się powinni do Pałacu Sztuki.

ZAKUPY NA WYSTAWIE JUBILEUSZOWEJ. Dotąd zakupiono z tej pięknej wystawy następujące dzieła: Cybulskiego „Martwa natura", Jabłońskiego „Pijacy", Pautscha „Portret", Rubczaka „Kościółek", Weissa „Pokojówka", Żmudy „Odpust na Obidowej". Z rzeźb: Popławskiego „Głowa kobieca", oraz dwie grafiki Axera. O inne dzieła toczą się jeszcze pertraktacje.

PRASA ZAGRANICZNA O WYSTAWIE. O wystawie jubileuszowej krakowskiej zamieściły dzienniki zagraniczne bardzo pochlebne opinje. Dr. Kuhn, znany historyk sztuki, nazwał ją „niezmiernie ciekawą i świetnie urządzoną ekspozycją". W paryskim „Journalu" ukazał się artykuł jednego z uczestników Pen-clubu, który był na wystawie i bardzo ją chwali. Prócz tego „Prager Presse" poświęca jej słowa uznania.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 29 czerwca do 5 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 8, odra 15, koklusz 2, róża 1, różyczka 1, dyfterja 2, tyfus brzuszny 1.

POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ. Zygmunt Okręt (lat 18), zamieszkały przy ulicy Garbarskiej 10, przechodząc jezdnią ulicy Starowiślnej tuż koło torów tramwajowych, został potrącony przez przejeżdżający tramwaj, wskutek czego upadł na jezdnię i doznał obrażeń na ciele. Nieszczęśliwego po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe pozostawiono opiece domowej.

WŁAMANIE. Maciuch Tadeusz, pomocnik handlowy, zamieszkały przy ul. Biskupiej l. 5, zgłosił, że w nocy z dnia 3 na 4 lipca 1930 r. skradziono mu z mieszkania przez otwarte okno zegarek srebrny „Omega" ze złotym łańcuszkiem wartości 150 złotych.

TEATRY I KONCERTY

KONIEC SEZONU W TEATRZE. Teatr miejski im. J. Słowackiego wstępuje w ostatni tydzień przedstawień tego sezonu, który wypełnią ostatnie występy Józefa Węgrzyna, cieszące się mimo letniej kanikuły znacznem powodzeniem. Dziś wieczorem po raz drugi komedja Oskara Wildea „Brat marnotrawny", jutro na przedstawieniu popularnem „Kres wędrówki" Sheriffa. We wtorek i środę dalsze powtórzenia „Brata marnotrawnego".

SPORT

ŁTSG—CRACOVIA. Ostatnie ligowe zawody Cracovii w pierwszej rundzie odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 6 wieczorem na boisku Cracovii. Mają one dla białoczerwonych wielkie znaczenie, albowiem po wygranych zawodach z ŁTSG, Cracovia liczyć się może ze zdobyciem mistrzostwa wiosennego Ligi. Łodzianie przybywają w pełnym składzie. Cracovię czeka więc poważne zadanie pokonania ambitnych Łodzian.

Z Polski

DALSZE SZCZEGÓŁY AFERY MORFINISTYCZNO-KOKAINOWEJ W WARSZAWIE. Wykrycie szajki morfinistów, o czem przed kilku dniami donieśliśmy, wywołało wielkie poruszenie. — W związku ze zlikwidowaniem organizacji truścicielskiej, na czele której stał Mianowski, policja wpadła na trop drugiej bandy. Okazało się, że jest to świetnie zakonspirowana szajka. Ujawniono mianowicie, że na terenie Warszawy istniało kilka eleganckich urządzonych lokali, do których wstęp mieli tylko „swoi" klijenci, którzy musieli przed wejściem należycie się wylegitymować i znać umówione „hasła", często zmieniane. Oprócz eleganckich, z wielkim przepychem urządzonych „salonów" istniały w Warszawie tak zwane lotne stacje „koksu" i „mortusa" (koks oznacza kokainę, mortus morfinę). Główną agentkę bandy, znaną pod pseudonimem „Rojta Rojza", zrasującą w okolicy ul. Wspólnej, aresztowano. Drugą stację lotną w okolicy ul. Żelaznej i Chłodnej obsługiwał Józef Barański, trzecią stację na terenie dworca wileńskiego obsługiwał Antoni Raczkowski. Zostali oni przyłapani na gorącym uczynku, gdy ofiarom swym robili zastrzyki. W czasie rewizji w mieszkaniu Barańskiego przy ul. Żelaznej znaleziono spory zapas trucizny, podrobione pieczęcie na nazwiska lekarzy — nazwiska zmyślone. Ogółem zatrzymano szesnaście osób. Jak informują, na terenie Warszawy znajduje się około 12 tysięcy osób, które zatruwają się narkotykami.

BESTJALSKI CZYN WARJATA. Onegdaj Piotr ków był widownią straszliwego wypadku, spowodowanego lekkomyślnością i opieszałością czynników odpowiedzialnych, dozwalających na pozostawanie umysłowo chorych bez opieki. Do bawiącego się przed domem 4-letniego Józefa Duszka, syna kolejarza, zamieszkałego przy ul. Krzywej, podszedł pozostawiony bez opieki umysłowo chory Roman Budzinowski, znany jako „głupi Romek", i chwyciwszy leżącą opodal domu siekierę, odrąbał nią chłopcu nóżkę. Warjat nie pozwolił się rozbroić przechodniom, którzy zaalarmowali policję. Przybyli funkcjonarjusze policji z niemałym trudem obezwładnili szaleńca, a po nałożeniu mu kaftana bezpieczeństwa przewieziono go do komisarjatu. Nieprzytomnego chłopca przewiózł lekarz do szpitala. Stan chłopca beznadziejny.

Przed ważnemi decyzjami Centrolewu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lipca

Dziś w Sejmie obradowała tylko nadzwyczajna komisja dla sprawy budowli kolejowych w Chełmie. Posiedzenia partyjne dziś nie były przewidziane.

Na wczorajszem zebraniu centrolewu zapadły doniosłe decyzje, które zostaną ujawnione w przyszłym tygodniu.

—ooo—

Małostkowe szykany — ugryzienie w łydkę

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lipca

Jak się Wasz koresp. dowiaduje, ministerstwo spraw zagranicznych **odmówiło wszystkim posłom, którzy w przyszłym tygodniu mieli wyjechać na posiedzenie Unji międzyparlamentarnej do Londynu, wydania tzw. paszportów służbowych.** Jako motyw odmowy podano znany okólnik ministra p. Zaleskiego, wedle którego posłom nie przysługuje prawo do takich paszportów. **Właściwy motyw jest jednak zupełnie inny,** a odmowę traktują jako **następstwo kongresu krakowskiego.** Faktem jest, że już po ukazaniu się wspomnianego okólnika posłowie wyjeżdżali za paszportami służbowemi. Ministerstwo spraw zagranicznych stało dotychczas na stanowisku, że **prawo posłów do takich paszportów jest bezsporne,** o ile chodzi o delegację oficjalną.

Wobec tej odmowy parlamentarzyści będą musieli starać się o paszporty drogą normalną. Ponieważ procedura taka trwa kilka tygodni, a wyjazd miał nastąpić w połowie przyszłego tygodnia, prawdopodobnie na zjeździe Unji międzyparlamentarnej **Polska nie będzie reprezentowana.** Widać, **że sanacji chodzi o to, aby delegaci polscy nie poinformowali parlamentarzystów zagranicznych, że parlamentaryzm w Polsce jest zagrożony.**

Jeden z posłów określił wytworzoną zakazem sytuację następującemi słowami: **„Jak kogo nie stać na czyn, pociesza się drobnemi ugryzieniami w łydkę".**

WYKRYCIE KRADZIEŻY BENZYNY NA LOTNISKU WOJSKOWEM W WARSZAWIE. Od pewnego czasu w magazynach wojskowych lotniczych kradziono benzynę. Jednym ze sprawców był Jabłoński, magazynier, który sprzedawał benzynę bezpośrednio i pośrednio całemu szeregowi kupców, udając cichego hurtownika benzyny tak zw. pozakartelowej. Jabłoński sprzedawał towar po cenie rynkowej, nie budząc podejrzeń. Na trop afery wpadły władze policyjne, dzięki denuncjacji Wacława Mejera, który był wspólnikiem J. i nie otrzymawszy przyrzeczonej prowizji zareagował w ten sposób na „swą krzywdę". Już po dokonaniu całego szeregu rewizji Jabłoński przybył do Mejera, będącego wówczas w komisarjacie i tam proponował łapówkę w kwocie 1000 zł. za cofnięcie zeznań. Było już zapóźno. Jabłoński salwował się ucieczką, co mu się udało. Rozmowie tej przypadkowo przysłuchiwał się jeden z posterunkowych, który, nie zorjentowawszy się w sprawie, nie mógł zrozumieć dokładnie jej przebiegu. Mejera aresztowano. Śledztwo przejęła z rąk policji żandarmerja, ze względu jednak, że miejscem przestępstwa było lotnisko wojskowe i że w aferę zostało zamieszanych kilkadziesiąt osób, do śledztwa delegowano ze strony władz cywilnych sędziego śledczego, Chmielarza. Poszukiwaniem Jabłońskiego zajęła się żandarmerja.

UJĘCIE GOŁĘBIA POCZTOWEGO Z INSTRUKCJAMI PARTJI KOMUNISTYCZNEJ. Mieszkańcy wsi granicznej Sidorcze, gminy rakowskiej, powiatu mołodeczańskiego, znaleźli na polu wycieńczonego gołębia pocztowego z obrączką na nodze. Powiadomione władze bezpieczeństwa po otwarciu obrączki, znalazły tajne instrukcje kominternu do partji i jaczejek komunistycznych, pracujących na terenie Polski.

PASTUSZEK ZABITY OD PIORUNA. W czasie burzy uderzył piorun w Marcina Salacha (lat 19), pasącego bydło w polu i zabił go na miejscu.

—ooo—

Z zagranicy

POŻAR MIASTECZKA RUMUŃSKIEGO. W miejscowości rumuńskiej Borsa Maramurosz wybuchł w piątek w południe groźny pożar, który wobec sprzyjającego wichru przybrał wkrótce rozmiary katastrofy żywiołowej. Wobec ogromu pożaru straż pożarna była zupełnie bezsilną tak, że do soboty południa nie został jeszcze ugaszony. Pastwą płomieni padło dotąd przeszło 250 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, 4 kościoły i trzy synagogi. Spłonęły także wielkie ilości dopieroco zebranego z pól zboża. Ponad trzy tysiące osób pozostało bez dachu. Istnieją uzasadnione obawy, że nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

WYBUCH W FABRYCE CHEMICZNEJ W CASTLEFORD (Anglja) wyrządził znaczne szkody także w mieście, gdzie około trzysta domów zostało uszkodzonych, wskutek czego 300 osób znalazło się bez dachu nad głową. Bezdomnych ulokowano częściowo w szpitalu a częściowo w ratuszu. W ciągu nocy liczba ofiar wzrosła do **14 zabitych.** Nie jest to ostateczna cyfra, gdyż kilku ciężko rannych znajduje się w agonji.

23 DNI W POWIETRZU. Samolot braci Hunter „City of Chicago" po locie trwającym bez przerwy 553 godzin 45 minut, czyli 23 dni, wylądował w piątek krótko po północy na lotnisku w Chicago bijąc zeszłoroczny rekord Jacksona i Brinea o przeszło 133 godziny. Lotnicy oświadczyli, że byliby swój lot kontynuowali, lecz zmuszeni zostali do lądowania defektem w przewodzie doplywu oliwy. Pokonali oni przestrzeń 66.360 klm., zużywając dostarczanej im z drugiego samolotu benzyny 30.520 litrów i 1.600 litrów oliwy. Dzielnych lotników witano entuzjastycznie.

TELEGRAMY

DYSKUSJA NAD PRZYSZŁOŚCIĄ ZAGŁĘBIA SAARY

Paryż, 5 lipca. Podczas wczorajszych obrad komisji zagranicznej Senatu nad kwestją Zagłębia Saary oświadczył senator Ordinaire, że sprawa ta jest w stanie **popsuć stosunki francusko-niemieckie,** wobec czego należałoby ją pozostawić kompetencji Ligi narodów. Natomiast senator Eccare udowadniał cyfrowo, że Francja i Zagłębie Saary są zainteresowane w utrzymaniu status quo. Przyszłość Zagłębia Saary skazana jest na import rudy francuskiej oraz na import produktów rolnych. Eksport francuski do Zagłębia Saary — wywodził mówca — przekracza rocznie sumę dwóch miljardów, a import dochodzi do półtora miljarda franków. Zmiany polityczne wpłynęłyby **katastrofalnie** tak na przemysł Zagłębia Saary, jak i na francuski bilans handlowy. Tylko dotychczasowy regime pod egidą Ligi narodów gwarantuje Zagłębiu Saary i Francji pomyślny rozwój gospodarczy i owocną współpracę między Francją a Niemcami. Następnie obrady w tej kwestji będą się toczyły w przyszłą środę w obecności premjera Tardieu, — ministra spraw zagranicznych Brianda i ministra robót publicznych Pernota.

SPISEK W PORTUGALJI

Paryż, 5 lipca. Z Lizbony donoszą, że policja aresztowała pułkownika Joao Almeide, prof. Figueredo i trzy dalsze osoby, oskarżone o spisek monarchistyczny. Aresztowani przygotowywali zamach stanu i zamierzali księcia Duarte Nuno obwołać królem portugalskim.

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania **płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego.** Płaskorzeźba jest o formacie 25×30, w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoruski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

Zarząd Organizacji Młodzieży TUR w Krakowie.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę czerwca wykazuje zapas złota 702,814.000 zł., tj. o 181 tys. zł. **więcej**, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia **zmniejszyły się** o 10,185.000 zł. do sumy 241,442.000 złotych, natomiast niezaliczone do pokrycia **wzrosły** o 496.000 zł. do sumy 112.160.000 zł. Portfel wekslowy **wzrósł** o 17,166.000 zł. i wynosi 581,352.000 zł. Pożyczki zastawowe **wzrosły** o 1,145.000 zł. do 73,019.000 zł. Inne aktywa wynoszą 139,904.000 zł., a zatem o 10,690.000 zł. **więcej**, niż w poprzedniej dekadzie. W passywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań **zmniejszyła się** o 93,971.000 złotych (237,075.000 zł.), obieg biletów bankowych **powiększył** się o 111,334 tys. zł. (1.317,433.000 złotych). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 45.21 proc. (15.21 proc. ponad pokrycie statutowe). Pokrycie kruszcowo-walutowe wynosi 60.74 proc. (20.74 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 53.25 proc.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KLUBU TOWARZYSKO-NAUKOWEGO, Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6), odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godz. 8 wiecz., z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat: „O lotnictwie“ kol. Wolakiewicz; 2) Dyskusja; 3) Kwadrans ekonomji: „Słowo wstępne“; 4) Odezwa wydz. kult.-oświat. w sprawie reorganizacji Klubu tow.-naukowego; 5) Kwadrans humoru: Kol. Torbówna.

ZGROMADZENIE PIASKARZY odbędzie się 7 lipca o godz. 9 rano. Na porządku dziennym: 1) Sprawa łamistrajków, 2) Przestrzeganie przepisów umowy zbiorowej. Obecność wszystkich bezwzględnie potrzebna.

POSIEDZENIE RADY CZERWONEGO HARCERSTWA odbędzie się we wtorek 8 bm. o godzinie 7'30 wieczorem. Sprawy bardzo ważne; obecność wszystkich konieczna.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Brat marnotrawny“ (udz. J. Węgrzyna).
Poniedziałek: „Kres wędrówki“ (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Brat marnotrawny“ (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Środa: „Brat marnotrawny“ (z udziałem Józefa Węgrzyna).

KINOTEATRY

Apollo: „Łzy ukojenia“ (Za murami klasztoru).
Bagatela: „W noc po zdradzie“.
Corso: „Pod sztandarem bezprawia“.
Dom Żołnierza Polskiego: „Z ramion w ramiona“.
Promień: „Dr. Monier i kobiety“.
Sztuka: „Po zachodzie słońca“.
Uciecha: „Biała księżna“.
Wanda: „Ja chcę na płótno“ i „Sprzedawczyni miłości“.
Warszawa: „Tajemniczy obrońca“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 6 lipca

10.15: Nabożeństwo z katedry wileńskiej. 11.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży katedralnej w Wilnie, program na dzień bieżący. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. — Odczyty rolnicze i muzyka z Warszawy. 17.10: Feljeton: „W upalne dni“ — wygłosi p. Jan Marchlewski. 17.25: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.05: Transmisja z Warszawy: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 19.25: „Niedziela radości“ — p. Stanisław Kaszycki. 19.50: Opera z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Polacy w fabrykach francuskich“ — wygłosi W. Sieroszewski, oraz. PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z „Oazy“ w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.

Poniedziałek 7 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z obserwatorjum asronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień bieżący. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: Odczyt krajoznawczo-turystyczny. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 18.00: Koncert z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne, program na dzień następny. 19.20: Przegląd fotograficzny — inż. Stanisław Bromlewski. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. — 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.30: Koncert międzynarodowy z Berlina. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Kiedy na lipach brzęczą pszczoły“ — wygłosi p. St. Poraj, poczem PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Odczyt angielski: „The seafisheries on the Polish Coast“ („Rybołóstwo morskie na polskim brzegu“) — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 23.30: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.